

Skrzydłaci żołnierze

Gołębie w służbie wojska

Przydatność gołębi pocztowych do służby wywiadowczej znana jest nawet w starożytności. Przecież jeszcze w Biblii powiedziane jest, że podczas potopu Noe wysłał z arki gołębia dla stwierdzenia czy wody już opadły.

Wyścigi gołębi

Od bardzo dawnych czasów ho dowcy gołębi urządzali w Belgii np. wyścigi tych ptaków, dzięki czemu 22 listopada 1819 można było stwierdzić, że 32 gołębie, przewiezione z Antwerpii do Londynu, gdy zostały tam wypuszczone o g. 7:ej z rana, dotarły po południu do Antwerpii, przy czym pierwszy gołąb przebył przetrzeź, wynoszącą w linii powietrznej 338 km, w 4 godziny 45 minut. Anglia również urzędowała wyścigi gołębi, ale wprowadzono one tam zostały dopiero około 1870 roku. W lipcu 1872 r. urządzono wyścigi ze Spalding do Londynu. Przeciętna szybkość lotu w tym wyścigu wynosiła 65 km. na godzinę.

Alle do służby wywiadowczej wprowadzono w Europie gołębie dopiero podczas wojny francusko-pruskiej, to zn. w r. 1871—1871. Gdyby nie gołębie, mieszkańcy Paryża w ciągu całego oblężenia byłiby zupełnie pozbawieni jakichkolwiek nowin ze świata. Ta ich służba trwała od 15 listopada 1870 roku do 28 stycznia 1871. W tym okresie przez Tours docierały do Paryża wszelkie wiadomości z Londynu. Pełnili ją gołębie — kurierzy, których w tym czasie wysłano 43 w ciągu dnia, a 1186 nocami. Jeśli chodzi zwłaszcza o komunikowanie się przez kanał La Manche, gołębie okazały się nieocenione. Z Paryża wypuszczano gołębie w balonach. Przypominamy sobie, że właśnie w czasie oblężenia Paryża ani o kablach podmorskich dla służby telegraficznej, ani też o telefonach nie mówiono się niemal.

Niemcy — pierwsze

Niemcy były jednym z pierwszych krajów, które stworzyły u siebie gołębie wojskowe. Każdy gołębnik był pod ochroną podoficera, dwóch żołnierzy i dozorczy. Prowadzono specjalny rejestr, w którym dokładnie zapisywano pleć, barwę, wiek i wszelkie cechy szczególne każdego gołębia. Notowano również wszystkie dokonane przeloty oraz charakter lotu danego egzemplarza. Ten system prowadzenia kontroli okazał się widać bardzo praktyczny, skoro podczas wojny światowej admiralicia angielska całkowicie go naśladowała.

Niemcy doskonale zdawali sobie sprawę z usług, jakie mogą oddać gołębie podczas wojny, to też coraz to powiększali stacje gołębie i rozwijali hodowlę tych ptaków. W twierdzach: Królewiec, Toruń i Poznań, a więc wzdłuż dawnej wschodniej granicy niemieckiej i od strony północnej było pełno takich wojskowych gołębników, przy czym gołębie dostosowano specjalnie do

służby łączności między wymienionymi punktami a stolicą. Gołębie przeznaczone dla wywiadu marynarki mieściły się w Gdańsku, Szczecinie, Kielu, Tonnin i Wilhelmshafen.

Obficie zaopatrzone też były w gołębie ówczesne zachodnie twierdze Niemiec: Metz, Strasburg i Kolonia. Jeśli chodzi o ich komunikację z Berlinem — stacjami „przelatunkowymi” były po drodze do Berlina Moguncja i Würzburg. A Kolonia była specjalną stacją dla komunikacji z Metzu czy Strasburga.

Francja również poszła w zorganizowaniu służby gołębiej za przykładem niemieckim i przeznaczyła bardzo poważne sumy na hodowlę gołębi. Z krajów sprzymierzonych najbardziej zapóźniona była pod tym względem Anglia, gdzie dopiero w r. 1886 zaczęto myśleć o użyciu tych ptaków do służby pocztowej w armii i marynarce. Oddały one jednak bardzo poważne usługi już podczas wojny angielsko-burskiej. W czasie wielkiej wojny Anglia nie była przygotowana do korzystania z gołębi dla przysyłania wiadomości. I nie dziwnie, skoro dopiero pod koniec 1915 roku naczelne dowództwo angielskie zaczęło przez ministerium wojny robić starania co do wprowadzenia służby gołębiej.

Jak się przesyła wiadomości

W jaki sposób odbywa się korzystanie z gołębi dla celów przesyłania wiadomości? Zaczęto od tego, że papier, na którym były umieszczone wiadomości, zalewano woskiem i przywiązywano do pióra w ognie ptaka. Wiadomości jednak, w ten sposób umieszczone, ginęły bardzo często: to gołąb sam je wydziobał, to znowu przeciął je drut, który papier związywano. Bywały też wypadki, że z powodu wilgoci, która przesączała się przez wosk, wiadomości były nie do odczytania. Aby temu zaradzić, umieszczano później dokumenty wewnątrz gęstego pióra. Po umieszczeniu zalewano oba końce pióra woskiem i dokładnie przywiązywano do głównego pióra w gołębiu ogniu. Dla większej pewności wysyłano te rzeczy w paru, a nawet kilku egzemplarzach.

Wielka szybkość lotu

Dobry gołąb może przelecieć na godzinę 110 km. Jeden z najlepszych okazów z czasów wielkiej wojny potrafił przebyć w 20 minut przestrzeń przeszło 60 km., co wyniosłoby na godzinę przeszło 182 km. Ale bywały wypadki, podczas mgły czy też z racji innych niesprzyjających okoliczności, że gołębie leciały w ciągu 12 godzin na przestrzeni, którą w warunkach zwykłych przebyłyby w ciągu 35 minut.

Ilość gołębi, używana przez sztaby generalne, była olbrzymia. Tak np. w ostatnim tylko roku wojny armia angielska miała

90.000 specjalistów — gołębiarzy.

Gołębie — bohaterzy

Z czasów wojny światowej niemal do ostatnich dni przetrwało jeszcze kilka gołębi, które mają bardzo dobrą opinię, a niektóre nawet zyskały sobie tytuł bohaterów i wysokie odznaczenia wojskowe, jakie Anglia dawała, mia-

nowicie krzyż Wiktorii. Nie dziwnego, że te gołębie otaczano wielką czcią, skoro setki usłużnych ptaków ginęły podczas każdej większej bitwy.

Jednym z najbardziej zasłużonych gołębi był „Pilot's Luck”, który w pewnym momencie uratował w Salonikach życie przeszło 200 ludziom.

Kariera aktora filmowego skusiła „świątego człowieka”

Na granicy Algieru i Trypolis jest położone miasto — oaza Gahadames, nazywane powszechnie przez turystów perłą Sahary. 40 dni posuwa się karawana wielbłądów zanim dotrze z wybrzeża morza śródziemnego do uroczej i pełnej wschodniego czaru miejscowości. Ludność arabska w głębokim kulcie dla swych wierzeń prowadzi spokojny i unormowany tryb życia. Klejnot Sahary mimo swego oddalenia od głównych centrów Europejskich niewustannie kusi ekspedycje filmowe.

Ostatnio do Gahadames przybyła poważna ekspedycja, która na kręcała fascynujący obraz egotywny poświęcony powiązaniu uczuć religijnych mahometańskich z miłością Araba do Europejki. W nakręcaniu uczestniczyło poważne grono miejscowych Arabów, w tym również t. zw. człowiek święty. W życiu oazy człowiek ten spędzał całe dni na ulicach

z różańcem w ręku odmawiając pacierze za swych tubylców. Wierzył, że te gołębie otaczano wielką czcią, skoro setki usłużnych ptaków ginęły podczas każdej większej bitwy.

W związku z tym wydarzeniem, donosi prasa paryska, Aga Hita mimo swego podeszłego, bo liczącego 52 lat wieku, z całym entuzjazmem pracuje w atelier francuskim, sięgając myślą w głąb duchu przepisowych modłów do swej ojczystej oazy, błogosławiąc jej ludność i życie.

Ks. kard. Hlond i Maria rumuńska portretowani przez Kossaka

Bawiący obecnie w Poznaniu Wojciech Kossak, przystąpił do portretowania J. E. ks. Kardynała Prymasa Hlonda. Portret wykonany zostanie w najbliższych dniach. Wojciech Kossak otrzymał rów-

nież zaproszenie do Rumunii, gdzie będzie portretował królową Marię rumuńską. P. Kossak wyjedzie do Rumunii prawdopodobnie w pierwszych dniach kwietnia.

Księżniczki egipskie w Europie



Siostry króla Egiptu Faruka, księżniczki Fauzia i Faeza przybyły do St. Moritz aby zapoznać się ze sportami zimowymi w Europie

Maraton pochlebców

także w Z.S.R.R.

Cała prasa sowiecka piętnuje niewyłącznie służalczość i uniżoność, jaką cechuje sowieckich urzędników w stosunku do przełożonych. W dzienniku „Wieczernia Moskwa” ukazała się ostatnio dowcipna satyra pod tytułem „Wyjątki z traktatu o służalczości”. Oto wyjątki z tego traktatu: „Nr. 18. Pochlebca prymitywny. Na przykład: „Pozwólcie, towarzyszu naczelniku, nitkę z rękawa zdjąć”. Albo: „Ach, jaki nasz naczelnik posiada miły profil!” Jest to system pochlębstwa bardzo przestarzały i współczesnym pochlębcem nie zaleca się stosowania go.

Numer 19. Pochlebca kulturalny. „W obecności zwierzchnika, udając, że się go nie widać, należy czytać listę osób nagrodzonych medalami. Następnie cicho, ale wyraźnie trzeba odezwać się do sąsiada: — „Do diabła, wprost człowieka porwa, tyle osób odznaczono, a nasz dyrektor dotychczas medalu nie otrzymał. Przecież to krzywdząca niesprawiedliwość pomijać takiego pracownika!” Sposób doskonały.

Numer 20. Pochlebca szczery. Na ogólnym zebraniu należy zerwać się, wyciągnąć rękę, gwałtownie począgnąć się za krawat i ryknąć na całe gardło: — „Przepraszam, jestem człowiekiem szczerym! Mówię wszystko prosto z mostu. Czy wiecie, kto jest najwinniejszy? Wy towarzyszu — dyrektorze! Tak proszę pana!... Jestem człowiekiem szczerym! W oczy wszytko mówię! Jesteś pan człowiekiem mądrym, a tu popielesz paną gafę! — przepraszam za szczerość. Rozpuścił nas jak biczę działo! Ale za to samego siebie pan nie żalujesz! Dwa dni pod rząd, zamast o czwartek, za dwadzieścia piątą wychodził pan z biura... Czyż zdrowia pańskiego nie szkoda? Nie wolno tak przepracowywać się! Wybaczcie... jestem zdenerwowany... Wybaczcie mi mą grubowatość... To wszystko”.

„Podobny monolog jak wielokrotnie sprawdzono, działa jak taran i wzrusza do łez najbardziej kamienne serce zwierzchnika”.

Sowiecka prasa ma niewątpliwie słuszną, że piętnuje służalczość i pochlębstwo. Nie uświadamia sobie tylko całego komizmu pochlębstwa i służalczych superlatywów, którymi przepelnione są wszystkie jej kolumny, a które skierowane są pod adresem „jedynego, najdroższego, nieporównanego” Stalina, „ojca ludzkości”.

Apoteoza chrystianizmu „Parsifal” Wagnera w Teatrze Wielkim

Opera Warszawska wznowiła nieśmiertelne arcydzieło Ryszarda Wagnera, misterium religijne „Parsifal”, nie grane u nas już od kilku lat.

Genialna muzyka, jednego z największych twórców, jakich wydała ludzkość, wzrusza zawsze do głębi potęgą uczucia, promieniącym mistycyzmem i wspaniałością wizji scenicznej. Legendarne dzieje starego zameczyska „Monsalvat” — gdzie rycerze za konu św. Graala strzegą kielicha z krwią Chrystusową — posłużyły Wagnerowi jako temat do skomponowania precyzyjnego widowiska pasyjnego, zamkniętego w trzech potężnych obrazach, z których ostatni odbywa się w Wielkim Piątku. Pełne symboliki nawrócenie Parsifala może być uważane za wyznacznik wiary i samopokojanie autora, który u-

schyłku dni swoich, pojedynawszy się z Kościołem, zapragnął stworzyć pomnik muzyczny Chrystianizmowi i Eucharystii. Olbrzymi rozmach dzieł scenicznych Wagnera i jego szeroki oddech w Parsifalu osiągały szczytów niebotycznych: muzyka, słowo i akcja sceniczna stapiają się w jedną zawrotną całość.

Realizacja sceniczna „Parsifala” nie należy do rzeczy łatwych. Zrobiono co było można w naszych skromnych warunkach. Reżyserii podjął się A. Popławski, fachowiec operowy z wyrobioną ręką. Dobrano śpiewaków jak się dało: partie wokalne Wagnera wymagają szczególnych kwalifikacji głosowych. Parsifalem był Gruszczyński, który tę rolę już kreował podczas premiery przed laty 10. Guarnemanza śpiewał Michałowski, a Amfortasa Mossa kowski. Kundry była Platówna Klingsorem Czekotowski a Titurelem Bender. Wszyscy śpiewacy włożyli dużo rzetelnego wysiłku w należyte opracowanie swych ról. Ogólne kierownictwo muzyczne objął gościnnie prof. Walerian Bierdiajew. Trudną i skomplikowaną całość opery zmontował on b. sumiennie i sprężysto, nie pozwalając orkiestrze zaglądać zbyt daleko w przyszłość, co zwłaszcza w naszych warunkach staje się zadaniem niemal nieosiągalnym. Chóry nie były na wysokości zadania, a wyciszenie orkiestry straży ogniowej za sceną zaszczytu operze nie przyniosły.

Dyrekcji Teatru Wielkiego należało się bezsprzecznie słowa uznania za wysiłek wznowienia „Parsifala”, wysiłek, świadczący chlubnie o ambicjach artystycznych i wzbogacony repertuar operowy o nową, wysocą dodatkową pozycję.

Michał Kondracki.

W KUTNIE

zaprenumerować „ABC” można u p. E. Lewandowskiego (Kiosk gazetowy)

JACEK BRZEZINA

24)

TOWARZYSZ NR. 103

POWIEŚĆ

— Konferencja przeciągnęła się niemożliwie długo. Byli jednak dziwnie skrupowani. Wczorajszy dzień wydał im się więcej niż niesympatyczny. Pierwszy skapitulował Good. — Słuchaj, Joan, może powiesz mi coś o sobie? Błysk zadowolenia mignął w jej fiołkowych oczach — A zabierzesz mnie do Terbrizu? Good przygryzł wargi. — Doprawdy, Joan, to jest niemożliwe. Nie chcę cię narażać! Wstała gwałtownie. — Więc po cóż ja tutaj przyjechałam? Po to, by ci w kółko to samo kłusać na maszynie i wyciągać różne błahostki od tych wstrętnych persiuków! Do tego mogła śmiało posłużyć jakaś tutejsza kobieta, a nie agentka S. S. Jestem tu, by ci pomagać, i czy chcesz, czy nie chcesz, jadę z tobą do Terbrizu! — Siadła naprzeciw męża. — Co wy tam projektujecie? — Dywersję na Kaukaz i wysadzenie szybów naftowych w Baku. — Aha! Spodziewałam się tego. Sułtanowi i Dżawachowi zgodzili się? Tak! To dobrze, sądzę, że będzie z nich pożytek. Good siedział zrezygnowany. Przyrzekł sobie, że jeśli nie

nie powie — a tu masz! Ze wszystkiego się wygadał. Zły był na siebie i na nią, uciekł zaraz do gabinetu, by na raporcie do centrali wyładować swój gniew. Zapomniał nawet, że prosił Joan, by mu opowiedziała coś o sobie.

ROZDZIAŁ VIII.

POSEŁ LOCHESTANU *)

Wdrapali się po koślawych, kamiennych schodkach na szczyt wieży. U ich stóp rozciągało się miasto. Tebriz. Parę dni już mieszkali tu, oglądając miejscowe ciekawostki i omawiając wieczorami szczegóły projektowanej wyprawy. Sułtanowi i Dżawachowi nie dawali znaku życia, termin ich stawienia się upływał, należało się więc spodziewać, że lada dzień przyjadą z ludźmi.

Tego dnia wybrali się do prastarego zamku Szach-Abbasa *), górującego nad miastem szarymi murami. W dole ciągnęły się zielone ogrody, błyszczały blachą kryte dachy domów, niby mrowiska drżały życiem przysiadłe do ziemi ubogie dzielnice. W dali, na horyzoncie, ostro rysowało się wysokie pasmo górskie, mieniące się dziwnymi kolorami tęczy.

*) Lochestan — po persku Polska.

*) Szach Abbas (Abbas I), siódmy szach perski z dynastii Sofich, panował od 1585 do 1628 r. Wojował pomyślnie z Turkami, Tatarami i Uzbekami, powiększając granice Persji do dzisiejszych jej rozmiarów. Jest je lnym z najślawniejszych i najwaleczniejszych szachów perskich. Podczas panowania przeniósł stolicę Persji z Kazwina do Isfahanu, który przyczynił się do wieloma wspaniałymi, dziś jeszcze podziwianymi budowlami. Sławne są budowane przez niego mosty, karawanszery i zamki, które w bardzo dobrym stanie przetrwały po dziś dzień.

Stali na wieży, spoglądając w przepaść otwierającą się u ich stóp. Joan oparła się na ramieniu męża — nie lubiła przepaści, przypominała jej zbyt namacalnie własne życie... Frather usiadł na kamieniach, spuszczał nogi w dół. Czasami wydawał się dzieckiem lubiącym igrać z ogniem.

— Czy pani wie, jaka legenda wiąże się z tym miejscem? — zwrócił się do Joan.

— Nie wiem, ale przypuszczam, że nie jedna musiała się w tych murach wyłęgnać. Dziwnie są tajemnicze i poważne. Frather uśmiechnął się.

— Dawniej, gdy jeszcze zamek nie był pożałowania godną ruiną, gdy zamieszkiwał go sam szach lub zastępujący go gubernator, wieża ta służyła do wykonywania wyroków. Tutaj odbywały się „sądy Boże”!

Joan z zaciekawieniem spojrzała na Frathera.

— „Sądy Boże”? Więc i tutaj ten zabobon panował?

— Naturalnie! Gdy mąż posadził żonę o cudzołóstwo, prowadzono ją na wieżę i strącano w dół. — Wskazał zieleni ogrodu, przytykającego do samych murów. — Niewierna spadała tam na zieloną murawę i kwiaty. Jeżeli ocalała — była niewinna!

Joan wzdygnęła się.

— Czy to prawda?

— Tak. I to nie tylko historyczna. Życiowa również!

— I czy był wypadek, aby jakaś z nich się nie zabiła? — Podobno raz duży czador pewnej pięknej i bardzo płodnej hanumy utworzył rodzaj spadochronu, tak, że wylądowała na dole bez szwanku. Była to bardzo grzeszna kobieta, a zatem Iblis *) zniósł ją na swoich skrzydłach. Hoda bu-zorg**) i taka jest sprawiedliwość sądów Bożych!

*) Iblis — po persku — szatan, diabeł.

**) „Bóg jest wielki!”

(c. l. n.)